

wtorek, 11.04.2023

Niegocin - wieś za lasem

Jeszcze warto dodać, że wieś została zbudowana na planie tzw. ulicówki, posiadając zwartą zabudowę po obu stronach drogi. Obecna zabudowa wsi i położenie domostw odbiega trochę od wyglądu miejscowości sprzed wojny i prawdopodobnie - jeszcze z okresu lat 50 XX w. Droga przez wieś biegła koło dawnych, nieistniejących już zabudowań dworskich. Według opowieści, droga wiejska łączyła się bezpośrednio z drogą biegnącą przez wieś Zawady.

Śladem tego jest kilka zabudowań przy granicy Zawad, które jeszcze należą administracyjnie do Niegocina. Według wiadomości uzyskanych od mieszkańców, jeszcze w latach 80-tych, śladem dawnej drogi biegła ścieżka, którą dzieci szły do szkoły w Zawadach.

Geneza nazwy

Szukając genezy nazwy „Niegocin” natkniemy się na kilka problemów. Etymolodzy, a więc naukowcy badający powstawanie nazw miejsc i nazwisk, wymieniają kilka źródeł pochodzenia słowa Niegocin. Najbardziej popularna opinia jest podawana przez Aleksandra Bruknera w Słowniku Etymologicznym języka Polskiego z roku 1927. Tenże profesor pisze, że nazwa Niegocin wywodzi się od słowa: <<„niega”, oznaczające pieszczenie w znaczeniu cerkiewnym, od słowa z języka rosyjskiego „nieżnyj” tłumaczone jako „pieszczony”. To znaczenie pojawia się u nas i na całym Zachodzie tylko w nazwach osobowych i miejscowych: Mironieg, Niegosz (Niegoszewice), villa Nigozłai, Niegocin, Nieguta, Niegów, Niegowiedz (Niegowić), itp.>>.

Źródła germańskie oraz mazurskie wiążą określenie „Niegocin” - przy okazji badań nad etymologią nazwy jeziora Niegocin - z językiem staropruskim: „pierwotny źródłosłów jego obecnej nazwy ma pochodzenie staropruskie. Kronikarz krzyżacki Piotr Dusburg określał jezioro mianem - Nogothin. Nicolaus von Jeroschin w swoich kronikach zwie je - Newotin, zaś przywilej lokacyjny dla Nowej Wsi (późniejsze Giżycko) nazywa je w 1475 r. - Newentein. W niemieckiej nomenklaturze geograficznej nosiło nazwę - Löwentinsee, zaś ludność mazurska nazywała je pięknie - Jeziorem Lewientyńskim, bądź po prostu - Lewientynem”. Wszystkie opisy sugerują dwa rozumienia: wspomniane wyżej jako piękne miejsce, ale drugie wiązało się z obecnością, dawnych plemion celtyckich i gockich. Na ile nazwa wynika z pierwszego, a na ile z drugiego źródła, tego prawdopodobnie nie da się do końca rozwiązać.

Warto jednak zauważyć, że przez wieki okolice te były granicą między Mazowszanami a plemionami pruskimi a potem państwem Krzyżackim. Poza tym w wyniku agresywnej ekspansji Krzyżaków wielu Prusów uciekało na te tereny, czego pamiątką są dawne herby Prus - m.in. taki herb miały rodziny Niedziałkowskich z Niedziałek oraz Rudowskich z Rumoki.

Osadnictwo i przekazy historyczne

Niegocina w czasach wczesno rzymskich, z okresu tzw. kultury przeworskiej. Odnaleziono ślady ceramiki i ślady cmentarzyska - z okresu mniej więcej 2000 lat temu. Z okresu późniejszego, czyli wczesnego średniowiecza - jeszcze przed Mieszkiem, odkryto ślady osady.

Wiek XV

Historia pisana po raz pierwszy notuje Niegocin około roku 1427, określane nazwami: Nyegocyno, Negoczino, Nyegoczino czy też Nyegodzino. Z lat późniejszych odnotowano w kronikach, że w roku 1453 Niegocin należał do Dystryktu (Ziemi) Zawkrzeńskiego, a w roku 1578 Niegocin znajdował się na terenie powiatu szreńskiego i parafii w Lipowcu Kościelnym.

Wróćmy do roku 1427. Pierwsza wzmianka opisuje Niegocin już jako własność szlachecką. Prawdopodobnie wieś już istniała o wiele wcześniej, skoro ma już wytworzone struktury społeczne. W roku 1427 Piotr z Wępił (prawdopodobnie Wępiły pod Drobinem) wraz ze swoim synem Janem zastawiają Janowi i Sądkowi z Niegocina swą część dziedzictwa wraz z siedliskiem w Niegocinie za sumę 26 kóp gr pospolitych (grosz pospolity - był monetą wprowadzoną przez Kazimierza Wielkiego w roku 1367 w celu ujednolicenia monet w Królestwie, wzorowany na groszu praskim. 1 kopa - 60 sztuk. Według dzisiejszych cenników - 1 grosz wynosił tak mniej więcej 50 PLN. Według tej miary - było by to około 80 tys. PLN).

W roku 1434 Jan z Niegocina został ustanowiony opiekunem Agnieszki Sankowskiej we wszystkich jej sprawach prawnych. W roku 1436 ponownie wraca sprawa zastawu Niegocina przez Piotra i Jana z Wępił. Zobowiązują się oni do spłaty już 40 kóp groszy za zastaw, ale ponieważ nie spłacili długów, Jan i wspomniany Sądek z Niegocina przejęli całą majątność w postaci lasów, barci miodnych, pastwisk i wód (rzeki bądź bagna).

Wspomniani bracia z Niegocina w 1441 roku sprzedają Maciejowi z Witosławic prawo pierwszeństwa do wioski Dziedzic. W 1453 Stanisław Zagroba, kanonik płocki, i Paweł z Kleniewa sprzedają braciom Janowi i Sądkowi swoje części Niegocina, poręczając także pokój ze strony swoich braci i rodziny (chodziło o zrzeczenie się wszystkich spadków i dziedziczeń). W ten sposób Jan i Sądek stają się jedynymi właścicielami Niegocina.

W 1472 roku pojawia się informacja, że Grzegorz i Wacław z Niegocina wraz z bratankami Pawłem, Janem i Stanisławem ze Stróży obejmują kupioną wieś Rzężawy w ziemi Płockiej. Rok później - w 1473 - Mikołaj syn Jana oraz Mikołaj syn Sądka, dziedzice z Niegocina, otrzymują od księcia potwierdzenie własności i potwierdzenie dokumentów z lat 1427 i 1436, czyli znów wraca sprawa zastawu ziemi i przejęcia jej od Piotra i Jana z Wępił.

Ostatnie wiadomości o tej rodzinie z Niegocina pojawiają się w roku 1475. W dokumentach pojawia się informacja, że Aleksandra, córka Andrzeja z Rzewina, i zarazem żona Andrzeja z Niegocina rozwiązują kwestie spadków za ojcowiznę w Rzewinie i Grochowalsku wobec brata stryjecznego Aleksandry.

Wieki XVI i XVII

Kolejna wzmianka pojawia się z roku 1531. Mowa jest o tym, że niejaki Mikołaj posiada 3 włóki ziemi a Romocki (ówczesny właściciel Rumoki) 5 włók ziemi i jedną ćwiartkę wioski.

Spisy podatkowe i własności ziemskie z roku 1573 roku potwierdzają podział Niegocina na dwie części. Jednak zmieniła się wielkość podziału. Część należąca do rodziny Romockich powiększyła się o łąki. Zwiększyła się także część należąca do Mikołaja z Niegocina o pola uprawne. Prawdopodobnie było to wynikiem karczowania terenów leśnych i rozwoju wsi.

Kolejne informacje o Niegocinie posiadamy ze spisu podatkowego, zwanego pogłównym. Podatek ten zbierano na cele wojskowe i prowadzenie wojen. W XVII w. stał się podatkiem obowiązkowym i powszechnym. Wyłączeni byli spod niego król z rodziną, dzieci do lat 10, osoby niedołężne, starcy i żebracy. W oddzielnych rejestrach były spisywane osoby duchowne (oddzielnie katolicy, unici i dyzunicy) i świeckie (oddzielnie dwór królewski, wojsko, urzędnicy żup solnych i innych kruszców, osoby świeckie wszelkiego stanu w dworach, zamkach, miastach, miasteczkach, wsiach etc.). Nie miał on jednak charakteru w pełni zgodnego ze swą nazwą, gdyż nie płacono równą kwotę „od głowy”, lecz uwzględniano status majątkowy, stan czy też pełniony urząd.

W przypadku Niegocina ze wspomnianego spisu z 1674 roku mamy informację, że we wsi mieszkało 71 osób, poddanych chłopów. Nie ma jednak imienia właściciela majątku. Być może wieś już należała do kogoś innego, a jedynie mieszkali tu sami chłopci. W każdym razie ze wsi uzyskano 71 złotych polskich podatku.

Wiek XIX

Kolejne wzmianki o wiosce pojawiają się w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego z XIX w. Znajdujemy w nim informacje, że Niegocin jest wsią położoną w powiecie mławskim, w gminie Turza Mała w parafii Lipowieckiej. Słownik informuje także że wieś położona „jest nad prawą odnogą błót rozległych, biorących początek pod Żurominem”. W roku 1827 znajduje się 26 gospodarstw i mieszka w niej około 230 osób. Pod koniec XIX jest już 42 zagród z 400 mieszkańcami. Cała wieś, łącznie z folwarkiem zajmuje około 1400 mórg gruntów ornych i 460 ogrodów i sadów, ponadto jest we wsi 150 mórg łąk, pastwisk 30 mórg, lasów 760, zarośli i nieużytków 30. Ponadto we wsi znajduje się 12 budynków murowanych i 11 z drewna, zaś w rolnictwie stosuje się płodozmian 8 i 11 polowy. Do wsi należy 650 mórg ziemi (łącznie do wsi i folwarku należało 2830 mórg, czyli około 1700 hektarów).

W tym czasie funkcjonował tam wiatrak i cegielnia, wchodząca w skład folwarku szlacheckiego, należącego do rodziny Podczaskich. Według spisu właścicieli ziemski na terenie guberni płockiej z 1898 roku, ówczesnym właścicielem folwarku był Władysław Henryk Podczaski. Urodzony 22 kwietnia 1827 w Niegocinie, zmarł 9 maja 1903 tamże w wieku 76 lat. Został pochowany w Kaplicy Podczaskich na cmentarzu w Lipowcu Kościelnym. Jego brat Stanisław był w tym czasie właścicielem w Zawadach, także pochowany w kaplicy Podczaskich w Lipowcu.

Po śmierci Władysława majątek przeszedł do rodziny Gryglewiczów, a dokładnie do braci Antoniego i Kazimierza. Kazimierz zmarł w 1946 roku. Według opowieści załamał się po zabraniu majątku przez komunistów. Jego dzieci wyjechał w świat. Syn ponoć wyjechał za granicę, a córka do Bydgoszczy. Niestety nie ma wielu informacji o tej rodzinie w źródłach.

Rodzina Podczaskich

W większości opisów tej rodziny, a zwłaszcza gniazd rodowych, wymienia się miejscowości w dzisiejszym powiecie gostyńskim, w parafii Pacyna. Chodzi dokładniej o wieś Podczachy. W Herbarzu Kacpra Niesieckiego możemy przeczytać: „Podczaski h. Rawicz, na Mazowszu. Nazwisko wzięli od wsi Podczachy w dawnym woj. rawskim, w ziemi gostyńskiej, obecnie pow. Gostynin, z której pochodzą także Podczascy innych herbów (Rola i Ślepowron).

Wieś ta, należąca do parafii Pacyna, już w XVI wieku była gęsto podzielona na części szlacheckie i zamieszkała przez wielu Podczaskich. Licznie rozrodzeni, używali dla rozróżnienia rozmaitych przydomków, jak Skarbnikowicz, Ziejkowicz, Osiczkowicz, Mecznikowicz, Grzegorzewicz, Śledź, Świecka, Rolicz (ten ostatni niewątpliwie przysługiwał Podczaskim herbu Rola). Jest jeszcze jedna wieś Podczachy, leżąca w parafii Nowe koło Krośniewic, pow. Kutno”.

Seweryn Urulski (żyjący w latach 1814 - 1890) w swoim wielotomowym dziele: „Rodzina. Herbarz Szlachty polskiej”, wydanym już po jego śmierci, w tomie 14 tegoż dzieła, opisuje rodzinę Podczaskich: „PODCZASKI h. ROLA. Wzięli nazwisko od wsi Podczachy, w wojew. łęczyckim, którą w XVII stuleciu, lub wcześniej sprzedali zakonnikom łęczyckim, a sami przenieśli się w różne strony kraju, a przeważnie do ziemi sochaczewskiej. Andrzej, podstoli sochaczewski 1577 r. Adam żonaty z Anną Wioteską 1598 r.”.

Nie bez przyczyny sięgamy po ten opis. Bowiem przeglądając dalszy opis rodziny znajdujemy ciekawy zapis: „Wojciech, syn Mikołaja, dziedzic części Żylina 1659 r.. w ziemi sochaczewskiej, miał syna Macieja, dziedzica Żylina 1682 r., burgrabiego sochaczewskiego, po którym syn Albin pozostawił syna Jana; po Janie syn Walenty, komornik ziemski sochaczewski, elektor 1764 r. z wojew. rawskiego, miał syna Karola, po którym z Heleny Chylińskiej dwóch synów, Joachim i Norbert-Antoni”

Dalsze nasze poszukiwania doprowadzają nas do odkrycia, które Seweryn Urulski zawarł w jednym zdaniu: „Z linii powyższego Macieja, dziedzica Żylina w 1682 r.: Kacper, dziedzic dóbr Niegocin, w pow. mławskim, syn Stanisława i Ludwiny Malewskiej, w 1840 r.;...” Wspomniany Maciej opisywany jest natomiast tak: „Paweł, dziedzic na Podczachach 1658 r., miał syna Macieja, żonatego z Zofią Suską i córki, Katarzynę i Zofię. Maciej, burgrabia grodzki sochaczewski 1662 r., elektor 1669 r. z ziemi sochaczewskiej, żonaty z Katarzyną Kierzyńską, pozostawił syna Józefa, ożenionego z Józefą Siemieńską”.

Pozostawiając pozostałe rozważania o rodzinie Podczaskich na Podczasach i okolicach Sochaczewa i Ziemi Łowickiej, skupimy się na historii wspomnianego Kacpra, który jako pierwszy z Podczaskich pojawił się na tym terenie.

Rodzice Kacpra - Stanisław i Ludwina z Malewskich (Majewskich?), według danych z Genealogii potomków Sejmu Wielkiego autorstwa J. Minakowskiego, mieli dwóch synów: wspomnianego Kacpra i starszego Nikodema. Obaj zmarli w 1840 roku w Niegocinie, na terenie naszej Parafii. O ile Nikodem opisany był jako siedzący przy rodzinie, a więc nie posiadający własnej rodziny, skoro był na utrzymaniu brata, o tyle ciekawa jest historia Kacpra.

Według akt parafialnych Kacper poślubił w roku 1811 Teklę Bromirską z Niegocina, córkę Józefa i Magdaleny Kowalewskiej. Z tego małżeństwa urodziło się kilkoro dzieci. Ale dane ze wspomnianej Genealogii Potomków Sejmu Wielkiego wskazują na to, że małżeństwo wielokrotnie zmieniało swoje miejsce zamieszkania. W głównej mierze obok Niegocina rodzina mieszkała jeszcze w Kuskach koło Rościszewa, na terenie obecnego powiatu sierpeckiego. Prawdopodobnie więc rodzina Podczaskich z okolic Sierpca i zamieszkałych na

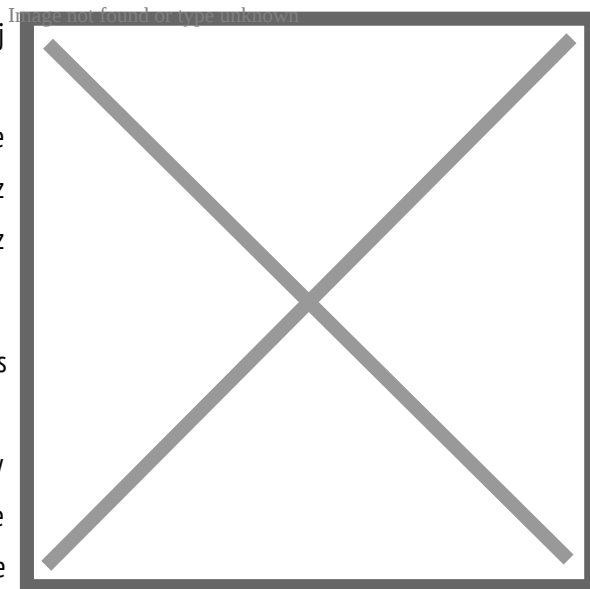
Dziedzictwo po Kacprze przejęły jego dzieci. Starszy syn Stanisław ożeniony z Teofilą Majewską miał dwoje dzieci: Feliksa, który zmarł jako kawaler w Warszawie oraz córkę Marię. Maria Podczaska, wyszła za mąż za Stanisława Rocha Sędzimira h. Ostoja w 1884 roku w Lipowcu. Rodzina Sędzimirów, pochodząca z okolic Świercza, w wyniku tego małżeństwa osiadła w majątku w Niegocinie. Z tego małżeństwa urodziło się kilkoro dzieci: Aleksander, który zmarł bezdzietnie. Aleksander walczył w Powstaniu Warszawskim, a w roku 1945 został aresztowany przez UB i został prawdopodobnie zamordowany przez UB. Drugi syn - Andrzej, wygnany z majątku we wrześniu 1939 r., został aresztowany przez gestapo i zginął w obozie w Dachau w 1942 roku. O tej rodzinie Sędzimirów wspomina w pamiętnikach z roku 1920 walczący młody licealista z okolic Końskiego - Seweryn Zawadzki. O czym piszemy poniżej.

Drugi syn Kacpra - Władysław osiadł w Zawadach. Ożenił się Wandą Jakacką z Płocka. Z tego związku narodził się syn Zygmunt, który zmarł bardzo młodo, bo w wieku 24 lat w roku 1893. Stąd też w wyniku spadków majątki Niegociński i Zawady przeszły w ręce Sędzimirów.

Herb Podczaskich

Rodzina Podczaskich, a dokładniej jej gałąź mieszkająca na terenie naszej parafii, pieczętowała się herbem i zawołaniem Rola. Należy on do grona najstarszych znaków rodowych w Rzeczypospolitej, a w głównej mierze występował wśród szlachty ziemi sandomierskiej. Herb Rola jest także jednym z 47 herbów adoptowanych przez bojarów litewskich na mocy unii horodelskiej z 1413 roku.

Najstarszy opis herbu pochodzi z Polskiego herbarza Insignia seu clenodia Regis et Regni Poloniae, spisany przez Jana Długosza w latach 1464 - 1480. Kronikarz zanotował, że „Rola, różę białą otoczoną przez trzy rolnicze przybory żelazne, mianowicie lemiesz, w polu czerwonym nosi. Ród polski, mężowie prości, gustujący w umiarze”. Kasper Niesiecki, podając się na dzieła historyczne Bartosza Paprockiego, Szymona Okolskiego, Marcina Bielskiego i Wojciecha Kojalowicza, opisuje herb podobnie: „Róża powinna być biała we środku tarczy, w polu czerwonym, w koło której trzy kroje, jeden prosto od dołu jej, drugie dwa z boku, na hełmie pięć piór strusich”.



Najwcześniejsze wizerunki herbu pochodzą z 1330 roku. Z tego roku pochodzi pieczęć Nasięgniwa ze Świątkowic, sędziego brzeskiego, a w roku 1335 pojawia się po raz pierwszy w źródłach pisanych.

Najwcześniejsze wizerunki herbu pochodzą z 1330 roku. Z tego roku pochodzi pieczęć Nasięgniwa ze Świątkowic, sędziego brzeskiego, a w roku 1335 pojawia się po raz pierwszy w źródłach pisanych.

Historie powstania herbu opisał Bartosz Paprocki w swoim herbarzu Herby rycerstwa polskiego z 1584 roku:

Rycerz z domu Poraiow, u Króla mężnego
 Żądał dziewczki za żonę Rycerza dawnego,
 Którego Król Kazimirz chował w łasce wielkiej,

Parędo spraw Rycerzko, nieżey cnoty wszelkiew.
 Król widząc iż potomka inszego nie było,
 Chcąc by imię onego męża nie ginęło,
 Pomieszawszy te herby z dawnych wieków sławne
 Chciał aby imię cnoty Rycerz miał swe dawne.
 Osadził trzemi kroyimi różę kleynod dawny,
 Y dał mu tytuł Rola Oycy Panny sławney.
 Dał Panne y maiętność do szaffunku iego,
 Samego wziął na mieysce Rycerza dawnego.

Bartłomiej Paprocki kilka razy zmieniał swoje zdanie o pochodzeniu herbu. W jednej z wersji, początki tego herbu umieścił w czasach pogańskich. W ostatnim swoim dziele Ogród Królewski podtrzymał legendę o "pochodzeniu herbu Rola z nadania książąt pogańskich".

W XIX wieku profesor Franciszek Piekosiński udowodnił, że żadna z wcześniej wymienianych legend (czy to z "czasów pogańskich" czy też "z czasów Kazimierza Odnowiciela") nie ma najmniejszych podstaw naukowych gdyż herby rycerstwu polskiemu były nadawane najwcześniej od wieku XI. Nie mniej jednak legenda zawsze jest czymś wyjątkowym i nadaje znaczenia różnym elementom życia, stąd nadal jest ona uznawana za rzeczywistą historię powstania herbu.

Wiek XX

Rok 1920

Ciekawą informację zawiera opis z roku 1920 autorstwa Henryka Seweryna Zawadzkiego - ówczesnego żołnierza. Opis ten zawarty jest na stronie portalu poświęconemu [ziemi koneckiej](#): „W rejonie Mławy przybywaliśmy kilka dni i każda bateria kwaterowała w innym, pobliskim dworze. Nasza 6. bateria kwaterowała krótko we dworze Niegodnie (chodzi o Niegocin), a następnie we dworze w Podkrajewie. Obydwa dwory puste, zniszczone i rozgrabione przez kwaterujące wojsko bolszewickie. Meble połamane, fortepian wywrócony, książki z bibliotek wyrzucone na dziedziniec. Jednym z dziedziców tych dworów był niejaki Gryglewicz. Tam w stercie porzuconych książek, zawilgoconych przez deszcz, znalazłem i zabrałem sobie dwie książki: Pan Tadeusz A. Mickiewicza i pięknie oprawioną Historię Powszechną, jakiegoś niemieckiego autora. (W notatkach: Sierpień 1920 p. Zawadzki napisał: Niech mi właściciele tych książek darują).

Pod Mławą nasze baterie zdobyły i częściowo wymieniły sobie konie. Kilka koni zatrzymano jako zapasowe. Było w czym wybierać. Mnie i moim kolegom z obsługi działa czasami dawano konia wierzchowego i wysyłano na patrol. Pewnego razu w czasie takiego patrolu zajęłam do dworu w Zawadach, gdzie poznałem właściciela pana Sędzimira, który mnie przyjął bardzo gościnnie. Coraz częściej dochodziły dobre wiadomości. Niezwyciężona Armia Czerwona umykała na całym froncie, nawet przed stosunkowo słabo wyszkolonymi formacjami Armii Ochotniczej.

do rodziców w Końskich dnia 3 września 1920 r. Następnego dnia, wczesnym rankiem wymaszerowaliśmy do stacji kolejowej Iłowo i tam załadował się nasz pułk. Konie i jezdni umieszczeni zostali w towarowych wagonach, a armaty i obsługa dział – na odkrytych platformach, tak zwanych lorach, przykryci płachtami brezentowymi; w wagonach osobowych jechali oficerowie, podoficerowie i inne służby pomocnicze. Nikt nie wiedział gdzie mamy jechać i jakie nas czekają zadania. Pogoda dopisywała więc chętnie oglądaliśmy mijane krajobrazy. Wszędzie napotykali ludzie serdecznie nas witali. Z żalem omijaliśmy Warszawę i później Lublin. Wieczorem 7 września przyjechaliśmy do Chełma. Tam parę dni mieliśmy odpoczynku. Moja czwórka (T. Królikiewicz, J. Karlikowski, H. Markiewicz i ja) dostała kwaterę w prywatnym mieszkaniu rzemieślnika p. Petzolda. Dał nam duży, wygodny pokój i łóżka. Stołowaliśmy się w niedalekiej kuchni bateryjnej. Polacy wszędzie okazywali radość z przybycia wojska polskiego, a nawet liczni unicy też cieszyli się z nowej, polskiej władzy. Wiezorami chodziliśmy do cerkwi posłuchać bardzo pięknych, mocnych, męskich chórów. W Chełmie u jakiegoś żydowskiego czapnika kupiłem sobie wojskową furażerkę z białą-amarantową kokardą.

Poccywi gospodarze dożywiali nas nieco, jak mogli i opowiadali o licznych nadużyciach i przykrościach w czasie pobytu armii czerwonej. Państwo Petzoldowie mieli dwie dorastające córki, z których starsza (zdaje się Hela) ,bardzo się nam podobała i jej właśnie ofiarowałem, ładnie oprawioną Historię Powszechną, pochodzącą ze sterty wyrzuconych przez bolszewików książek z biblioteki w Niegocinie” .

Ciekawe informacje zawierają też wspomnienia Marianny Cichockiej, z domu Szymańskiej, urodzonej w Niegocinie, babci współtwórcy części historycznej naszej strony - p. M. Cichockiego: „Przed wojną okolica była biedna, dzieci chodziły boso, a buty ubierały jedynie w niedzielę na Mszę świętą. Mieszkańcy Niegocina do szkoły uczęszczali do Rumoki. We wrześniu 1939 roku uciekali przed hitlerowcami do pobliskiego lasu. Niemieccy lotnicy latali nisko i strzelali do uciekającej ludności. Jednak nie wszyscy niemieccy żołnierze zachowywali się w sposób bestialski. Jeden z oficerów przynosił mojej rodzinie lekarstwa. Wielu mieszkańców zostało wcielonych do przymusowej pracy, gdzie pracowali m.in. na polu”.

Straż Ogniowa w Niegocinie

Niejako w cieniu dwóch starszych sióstr z Turzy i Lipowca, na terenie naszej parafii i ówczesnej gminy w Turzy Małej pojawiła się w okresie międzywojennym trzecia Straż Ogniowa w Niegocinie. Powstała na przełomie 1937 - 1938 roku. Informacja o istnieniu tej straży Ogniowej pojawia się w roku 1938, przy okazji planowania budżetu na wspomniany rok i przygotowań na wypadek wojny. Z dawnych dokumentów wynika, że we wspomnianym roku zaplanowano na modernizację i uzupełnienia wyposażenia straży w Turzy, Lipowcu i Niegocinie ponad 6050 zł, co na ówczesne czasy było potężną sumą, a także zaplanowano wsparcie w budowie murowanych remiz 3000 ówczesnych złotych Polskich. Niestety, należy przypuszczać, że wybuch wojny te plany dość mocno pokrzyżował.

Tajemnice czasów wojny - Obóz Hitlerjugend

miejsu między Niegocinem a Krzywkami (gwoźdźciska istnieją trzy wioski noszące miano Krzywki: Piaski, Bośki i Bratki). Otóż według przesłanych informacji na tym terenie w roku 1944 znajdował się obóz szkoleniowy Hitlerjugend, czyli niemieckiej hitlerowskiej organizacji zrzeszającej młodzież niemiecką.

Warto przy tej okazji parę słów wyjaśnienia na temat samej organizacji napisać. Hitlerjugend był pomysłem szefostwa nazistowskiego, na zrzeszenie i przysposobienie młodzieży niemieckiej i austriackiej do życia i działalności według doktryny Hitlera. Młodzież ta, zwana też często dziećmi Hitlera, skupiała kilka milionów członków, chłopców i dziewcząt, którzy szkoleni byli ideologicznie i wojskowo w celu kontynuacji działalności III Rzeszy niemieckiej. Cała organizacja, wzorowana na systemie wojskowym, miała stworzyć nowe pokolenie nadludzi i rasę panów rządzących w podbitym świecie przez Niemców i Austriaków, czyli mówiąc językiem powszechnym przez faszystów.

Zacznijmy jednak od początku całej historii. W 2000 roku powstała fundacja „Moje Wojenne Dzieciństwo”, która postawiła sobie za cel zbieranie wspomnień ludzi, którzy w czasie wojny i okupacji byli dziećmi. Wspomnienia, które przesyłano do Fundacji opowiadały o okupacji widzianej i przeżywanej oczami dzieci. Tych wspomnień nadesłano tak dużo, że w sumie opublikowano obszernych dwadzieścia tomów w ciągu 16 lat działalności Fundacji.

W jednym z tych opublikowanych tomów, a dokładniej w tomie XV, znalazły się wspomnienia p. Kazimierza Moczydłowskiego. Pan Kazimierz urodził się 6 sierpnia 1928 r. w Warszawie. Wychowywał się z młodszymi braćmi - Jerzym (ur. 1930) i Alfredem (ur. 1931). W lipcu 1939 r. rodzina przeprowadziła się z Warszawy na wieś. Podczas wojny wskutek represji hitlerowskich rodzina została rozdzielona, a matkę i ojca uwięziono. Matka przebywała w więzieniu w Fordonie, a ojciec w Sierpcu. Sam pan Kazimierz spędził okupację w Zielonej Mławskiej.

Pomijając obszerne wspomnienia o życiu w czasach okupacji i o losach rodziny, skupimy się na jednym fragmencie tych wspomnień:

„(...) Bliżej wiosny 1944 roku, ale jeszcze przed świętami w poście zostałem wysłany na podwodę do Mławy. Pierwsza dyspozycja była - zgłosić się do gminy w Kuczborku. Tam otrzymałem polecenie udać się pod Mławę do obozu junaczków tych „Hitlerjugend”. Wsiadło ze mną w Kuczborku dwóch młodzieniaszków z tej organizacji i pojechaliśmy do obozu za Turzą. Obaj moi pasażerowie nie umieli nic po polsku, a ja nic po niemiecku. Jadąc drogą do Turzy próbowaliśmy nawiązać jakąś konwersację, ale nic nie wychodziło, więc zaprzestaliśmy i po jakimś czasie dowlekliśmy się do tego obozu. Tam polecono mi poczekać, a moi pasażerowie poszli coś załatwiać. Gapiłem się dyskretnie siedząc na wozie, nie okazując jawnie żadnej ciekawości.

Na placu kręciło się trochę junaczków, ćwiczyli musztrę jacyś z bronią. Ja miałem jak się okazało przewieźć zaopatrzenie żywnościowe z Mławy do Krzywek koło Kuczborka, gdzie była też jakaś grupa tych „Hitlerjugend”. Zauważyłem, że wszystko na tym placu robione było biegiem. Tu nie było wolnego kroku. Jak nie bieg, to szybki i sprężysty krok. Obserwowałem jak ćwiczy jakiś oddziałek i jak maszerowali grupą. Po paru minutach wrócili moi pasażerowie i odjechaliśmy w swoją stronę. W Mławie zgłosiliśmy się do magazynów, gdzie załadowano na wóz jakieś paczki z żywnością, wiadra z marmoladą, cukier itd.

Mimo wzajemnej nieznajomości języków w czasie długiej drogi z nudów zaczęliśmy konwersację w taki sposób, że pokazywaliśmy sobie przedmioty w trakcie jazdy i oni nazywali je po niemiecku, a ja po polsku. I tak się bawiliśmy przez cały czas jadąc do Kuczborka. Sporo się przy tym poduczyłem. Po powrocie rozładowaliśmy wszystko w jakimś magazynie w Krzywkach, a mnie zostało na wozie ze 3 kilogramy marmolady niemieckiej, która wyciekła z blaszanego pojemnika. Musiałem ją później skrobać łopatą. Wyglądała apetycznie, ale była zakurzona i z piachem. Po rozładunku zwolniono mnie do domu (...).”

Pracownik Wydziału Kultury i Ochrony Zabytków, gdyby nie kolejne wydarzenie. Jeden z miłośników zabytków, a także pasjonat przeszłości Krzysztof Chyliński, natrafił na to wspomnienie i postanowił zbadać temat. Wraz ze znajomym rozpoczęli poszukiwania obozu młodzieżówki niemieckiej. Odnaleźli miejsce znajdujące się dziś na styku powiatów żuromińskiego i mławskiego, na granicy pól Niegocina i Krzywek Bosiek. W tamtejszym lesie zachowało się wiele pozostałości po obozie, czyli resztki fundamentów, okopy, transeje i wały ziemne.

I tak dzięki pomocy kilku osób i uprzejmości wspomnianego p. Krzysztofa mamy możliwość zaprezentowania tej historii i zamieszczenia zdjęć z miejsca dawnego obozu szkoleniowego „Hitlerjugend”.

Zabytki - warte wspomnienia

Zabudowania dworskie

Dwór, czyli dom właścicieli majątku. Mieścił się we wschodniej części wsi, położony przy drodze w kierunku Zawad. Dwór był usytuowany na terenie parku. Zbudowany z drewna prawdopodobnie pod koniec XIX wieku. Konstrukcja była drewniana, wzniesiona na ceglanej podmurówce, natomiast dach był pokryty gontem. Według opowieści po ucieczce właścicieli, bądź też wygnaniu w 1945 roku, dom początkowo służył jako szkoła, ale potem niszczał. Zniszczony budynek spłonął w latach 60-tych XX wieku, prawdopodobnie został podpalony. Obecnie nie ma po nim śladu, jedynie drzewa i krzewy wskazują na to miejsce.

Pozostałe domy z zabudowań zostały rozebrane za cichą zgodą władzy komunistycznej, zaś cegły i kamienie posłużyły do budowy budynków gospodarczych we wsi.

Pozostałością po zabudowie jest stojąca figurka z kutym krzyżem, która także stoi już zapomniana. Jedynie dzięki ludziom mieszkającym nieopodal jeszcze figurka dotrwała do dziś. Do czasów obecnych ostał się też szpaler drzew przydrożnych wiodących na dawne ziemie dworskie. Z sadu owocowego istnieją tylko trzy jabłonie, zaś staw zarósł trzciną i obecnie jest terenem wylęgowym dla ptaków.

Żurawie studienne z przełomu XIX i XX wieku w Niegocinie.

Na stronie prowadzonej przez p. Narewskich wśród zabytków wymienia się dwa żurawie studienne, pochodzące z przełomu XIX i XX w. Jeden znajdował się na posesji p. Leszka Klimka. Według wspomnianych autorów jego wymiary wyglądały następująco: długość belki 6,9 m, wysokość podpory 2,5 m zaś głębokość studni 4,0 m. Na posesji p. Stanisława Bytnera znajdował się natomiast żuraw obrotowy o wymiarach: długość dźwigni 7,3 m, wysokość słupa 2,6 m a głębokość studni wynosił 4,0 m.

Wiatrak z XIX wieku

Parafia pw. św. Mikołaja. Nierozwiązaniem prawdy historycznej stwarza istniejący do 1902 roku kościółny wiatrak - typ „olender” istniejący do różnych, prawie wykluczających się historii. Według jednej historia budowli sięga około 1860 roku, choć niektóre źródła podają przełom XIX i XX wieku jako czas powstania. Idąc dalej tym tropem, wiatrak po wojnie znalazł się na terenie gospodarstwa Józefa Kuckiego, który zagospodarował go i przysposobił na parę lat do mielenia mąki. Według tej wersji - potwierdzanej przez karty zabytków z 30 września 1959 i z września 1966 roku, wiatrak dziś liczyłby około 160 lat.

Druga wersja, według karty zabytków wystawionej w roku 1998, przesuwa datę powstania wiatraka na rok 1946 i wskazuje na wspomnianego Józefa Kuckiego jako budowniczego i konstruktora wiatraka.

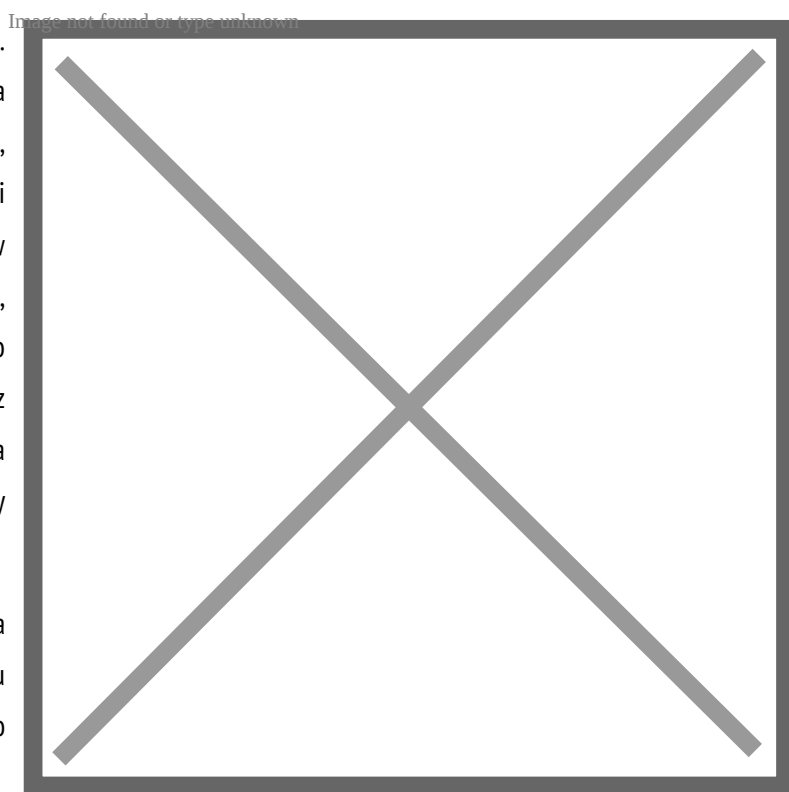
Jest jednak kilka kwestii, które wydają się przeczyć tej tezie:

- warunki gospodarcze po II Wojnie Światowej - bieda i kryzys
- sytuacja polityczna - walka komunistów o opanowanie kraju, parcelację majątków, niszczenie tzw. „kułaków”, działalność NKWD oraz armii czerwonej na terenach Polski, raczej nie ułatwiły takiej budowy, tym bardziej, że wszelka działalność prywatna była tępiona

- konstrukcja wiatraka - typ „olender” oraz czas powstania.

Ten rodzaj wiatraków budowano w czasach osadnictwa holenderskiego w naszym kraju w okresie XIX wieku, zwłaszcza na terenach północnych. Osadnicy ci sprowadzani byli przede wszystkim jako specjaliści od osuszania terenów podmokłych. Poza tym budowa wiatraka wymagała wiedzy, doświadczenia, siły roboczej oraz odpowiednio przygotowanych i osuszonych pni drzew, co wiązało się z kilkuletnim procesem leżakowania i suszenia, a przecież była wojna i okupanci kradli wszystko co się dało. Dziwne, żeby zostawili taką ilość gotowego drzewa.

Dodatkowym argumentem za wersją remontu i uruchomienia na nowo wiatraka jest choćby data wpisania do rejestru zabytków - rok 1962. Raczej młyn 20 letni nie wpisywano do takiego rejestru, nawet w czasach komunizmu.



Wiadomo też, że od 1957 roku zrezygnowano całkowicie z napędu wietrznego. W latach 50-tych XX w., zamontowano w wiatraku młewnik walcowy, który ustawiono na parterze wiatraka i napędzano go za pomocą silnika elektrycznego - gdy elektryfikowano całą okolicę. Przemiał zboża na tym młewniku walcowym prowadzono do 1991 roku po czym młewnik przeniesiono do budynku gospodarczego przy zagrodzie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, wydaje się, że jedna rodzina w 3 osoby (właściciel, żona Helena i córka Henryka), jak podają źródła z 1998 r., nie byłaby w stanie zbudować takiej budowli. Bardziej prawdopodobne jest to, że rodzinie udało się wyremontować i uruchomić wiatrak po wojnie.

Sam wiatrak, jak go nazywano „Holender z Niegocina”, wyróżnia się wśród innych zachowanych wiatraków tego typu konstrukcją. Tutrzon (czyli szkielet i ściany) wiatraka wykonano z drewna, natomiast w większości były one murowane z cegły. Na terenach Polski podobny

Wiatrak holenderski (wiatrak holender, wiatrak wieżyczkowy) charakteryzował się nieruchomym, masywnym korpusem (zwykle murowanym, na planie koła lub wieloboku), na którym umocowana była obracana na łożysku głowica (czapa), przez którą przechodzi wał z głównym kołem napędowym i ze śmigłami. Pozwalało to łatwiej dostosować śmigła wiatraka do kierunku wiatru. Powstanie pierwszych, pojedynczych wiatraków wieżyczkowych z ruchomą częścią dachową jest datowane na koniec XIV w. na terenie północnej Holandii. Typ znany nam z Niegocina skonstruował w XVII w. Jan Andriansz Leeghwater. W 1750 „holendry” udoskonalone zostały przez Andrew Meikle’a. Szybko zaczęto je stosować w większości krajów europejskich. W XVIII w. rozpowszechniły się w Polsce, ale zyskały popularność tylko na zachodnich terytoriach Polski i nigdy nie wyparły tradycyjnych koźlaków.

Kończąc rozważania o niegocińskim holenderskim wiatraku należy dopowiedzieć koniec historii. W roku 2012 decyzją konserwatora zabytków wiatrak został rozebrany i przewieziony do skansenu „Olandia” w Prusimiu koło Puszczy Noteckiej w Wielkopolsce. Obecnie wiatrak jest wyremontowany, odbudowany i stanowi atrakcję skansenu. W galerii zamieszczamy zdjęcia „olendra” z okresu niegocińskiego oraz z czasów obecnych.

Ciekawą opowieść o wiatraku znajdujemy na portalu YT:

Historia olenderskiego wiatraka - opowieść rodzinna

Latem 2023 r. otrzymaliśmy list od p. Benedykta Kuckiego, najmłodszego syna p. Kuckich z Niegocina, właściciela wiatraka. List ten jest wynikiem i kontynuacją niespodziewanego spotkania na początku wakacji 2023 roku i rozmowy o Niegocinie i historii wiatraka z tej wioski. Bardzo serdecznie dziękujemy p. Benedyktowi za rozjaśnienie wielu spraw rodzinnych i losów słynnego niegocińskiego holenderskiego wiatraka. Poniżej zamieszczamy całość listu, jako cenny głos i świadectwo minionego czasu i losów ludzkich.

Informujemy Czytelników, że dla ułatwienia lektury i zrozumienia całości historii zmieniliśmy kolejność kilku wątków oraz dodaliśmy śródtytuły. Mamy nadzieję, że Autor listu nie będzie miał nam tego za złe.

Rodzina Kuckich

„Prawdą jest, że wiatrak został zbudowany w 1946 roku, lecz nie przez 3 osoby (właściciela, jego żonę i córkę Henrykę). Józef Kucki miał czworo dzieci. Oprócz Henryki, była córka Alina, syn Stanisław oraz najmłodszy syn Benedykt, który w 1946 r. miał dwa lata.

Po wojnie, Alina i Stanisław uczyli się w Liceum Pedagogicznym w Mławie. Po ukończeniu szkoły Alina pracowała jako nauczycielka w szkole w Kuczborku, a po wyjściu za mąż - w szkole w Kęczewie - jej mąż był tam kierownikiem szkoły. Natomiast Stanisław uczył w szkole w Zawadach i Mostowie (par. Szezeńsk), a następnie, gdy Alina z mężem przenieśli się do Olsztyna, Stanisław został kierownikiem szkoły w Kęczewie.

Henryka dwa czy trzy lata po wojnie wyszła za mąż i wraz z mężem prowadziła gospodarstwo w Niegocinie.

Najmłodszy syn Benedykt, po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Zawadach przejechał do Olsztyna z bratem Aliną i siostrą Aliną. W latach 50 (na początku) Benedykt rozpoczął naukę w Technikum Mechanicznym w Olsztynie (Technikum Samochodowe) i zamieszkał u siostry Aliny. Po ukończeniu technikum w 1965 roku zatrudnił się w firmie, która budowała Fabrykę Opon w Olsztynie, a następnie pracował w tej fabryce aż do emerytury”.

Józef Kucki

„Józef Kucki przed wojną był już cieślą, a właściwie mistrzem ciesielskim na okręg mławski. Miał swoich pomocników, którzy razem z nim budowali domy, stodoły oraz więźby dachowe na budynkach murowanych. Budowali nie tylko chłopom, ale i dziedzicom. Lasy przed, jak i w wojnę, nie były państwowe. Należały do właścicieli dworskich lub do uwłaszczonych chłopów. O zakup drewna w tamtych czasach nie było trudno. Prawdopodobnie wiatrak z 1946 r. Józef Kucki budował ze swoimi pomocnikami.

Józef Kucki naprawiał również więźbę dachową Kościółka na cmentarzu w Szreńsku.

W roku 1962 lub 1963 otrzymał propozycję przebudowy dwóch wiatraków w Skansenie w Olsztynie. Zrezygnował z propozycji, gdyż był już w starszym wieku, a Benedykt nie chciał zrezygnować z nauki, by pomagać przy budowie”.

Wiatrak w Niegocinie

„Przed wojną był wiatrak (prawdopodobnie z 1860 r.) we wsi Niegocin od strony wsi Krzywki Piaski. Nie wiadomo czy był ten wiatrak (może należał do właścicieli dworku w Niegocinie).

Po wojnie J. Kucki do budowanego przez siebie wiatraka, zamontował trzy ważne elementy ze starego wiatraka. Nie wiemy, czy te elementy odkupił, czy dostał od właściciela jako zapłatę za wykonaną dla niego pracę.

Prawdopodobnie konserwatorzy zabytków w latach 60-tych uznali, że wiatrak z 1946 r. jest zabytkiem, bo posiadał elementy z pierwszego wiatraka”.

Fauna i flora

Pomniki przyrody

Najbardziej znanym pomnikiem przyrody jest lipa „Kaśka”, która według badań dendrologicznych liczy ponad 200 lat. Ta lipa drobnolistna ma 796 cm obwodu i 28 metrów wysokości. Jest prawdopodobnie najgrubszą lipą w Lasach Państwowych. Oprócz niej jeszcze dwa drzewa mają status pomnika przyrody: klon i modrzew.

Codzienni Mławski, na swojej stronie internetowej w lutym 2023 roku zamieścił ciekawy artykuł poświęcony nie tylko samej lipie, ale także opisał w jaki sposób drzewa stają się pomnikami przyrody: ”Jest to licząca sobie około 225 lat lipa drobnolistna „Gruba Kaśka” stanowiąca pomnik przyrody. Rośnie w Niegocinie, na terenie leśnictwa Mostowo. Obwód pnia to 675 cm, a jej wysokość sięga 26 metrów.

Przeważnie wesołe i radoszne nie tylko budulca czy opał ale również są obiektem fascynacji i życzliwych spojrzeń. Można powiedzieć, że może dlatego, mimo rozwoju cywilizacji i stopniowego uniezależniania się człowieka od przyrody, wiązano z drzewami liczne przesady, mity i legendy, przypisując im nadprzyrodzone właściwości. Na przykład z gminy Siedlisko (pow. nowosolski) pochodzi przekaz o sprawiedliwej lipie, która posadzona przez skazańca do góry korzeniami, wypuściła z nich liście, co miało świadczyć o jego niewinności.

Fascynacja i podziw dla tych najbardziej okazałych drzew zrodziła w ludzkości chęć ochrony tych najbardziej wyróżniających się egzemplarzy. Obecnie za pomniki przyrody uznaje się pojedyncze drzewa, a także grupy drzew, aleje i rozmaite inne ciekawe obiekty przyrodnicze, np. głązy narzutowe, skałki, groty, jaskinie, a nawet stanowiska rzadkich grzybów i roślin. Głównym kryterium nadawania poszczególnym drzewom statusu pomnika przyrody są ich wymiary, a dokładnie obwód pnia mierzony na wysokości 1,3 m nad ziemią. Statusem pomnika przyrody obejmuje się również drzewa o niekoniecznie okazałych gabarytach, ale o wyjątkowej wartości historycznej, społecznej czy artystycznej, np. szczególnie malownicze grupy drzew lub okazy związane z postaciami czy też wydarzeniami historycznymi.

Na gruntach zarządzanych przez Nadleśnictwo Dwukoły jako pomnik przyrody powołano: 16 drzew pojedynczych, 5 grup drzew i jedną aleję drzew”

Las Niegociński

Lasy między Niegocinem a Lipowcem skrywają niejedną tajemnicę. Trudno je odkryć, zwłaszcza w czasie letnim. Dopiero okresie jesiennym i wczesną wiosną, gdy drzewa nie mają liści, ukazuje się piękno krajobrazu o urozmaiconej rzeźbie terenu. Pagórki i doliny widoczne wśród drzew to wynik działania lodowca, a później efekt erozji wietrznej działającej przez setki lat.

Piękny opis tych terenów zawieja strona p. Narewskich, dlatego też oddamy im głos, aby opowiedzieli o tych lasach: „Dziś jest to teren lasów mieszanych wśród których królują - drzewa (świerk pospolity, sosna zw. jesion wyniosły, klon zw., klon jawor, brzoza brodawkowata, grab pospolity, dąb bezszypułkowy i szypułkowy) i krzewy (jałowiec posp., kalina koralowa, czarerncha, kruszyna pospolita). Całość upiększają krzewiny (wrzos zwyczajny, borówka czarna) oraz roślinność zielna (podkolan biały, naparstnica żółta, orlik posp., lilia złotogłów, konwalia), mchy i paprotniki (mech płonnik, widłak jałowcowy, paprotka zw., widłak goździsty, orlica zw.).

Grzybiarze mają swój raj i duży wybór (maślak zwyczajny, koźlarz babka, borowik szlachetny, borowik szatański, podgrzybek brunatny, mleczaj rydz, muchomor: czerwony i sromotnikowy, czubajka kania). Są też porosty (chrobotek strzępiasty, pustułka pęcherzykowata, mąkla tarniowa, żółtlica chropowata, złotorost ścienny).

Także bogata jest fauna. Spotykane są owady (motyle-rusałki i ocenice, muchówki, biegacz fioletowy, pasikonik zielony, mrówka rudnica, biedronka siedmiokropka, krasanka, ogniczek), pajęczaki (pająk krzyżak, kosarz posp., kleszcz), gady (jaszczurka zwinka). W porze leśnej można spotkać a w większości przypadków usłyszeć ptaki leśne (dzięcioł czarny, muchówka mała, turkawka, pliszka, jastrząb, kruk, myszotów, gil, pustułka, puszczyk, jerzyk).

Wśród ssaków spotyka się też zające szaraki, wiewiórki pospolite, jeże europejskie, sarny i jelenie, łosie, nocka dużego, myszy, kuny oraz lisy”.

Czasami można też usłyszeć powracające i przemierzające te lasy wilki, które wędrując po leśnych odstępach często dają o sobie znać.

Warto także wspomnieć, że w roku 1939 na obrzeżach lasu znajdował się tartak. Owa tartakowa wieś została zlikwidowana w 60-tych XX wieku. Była to szeroko zakrojona akcja, która miała na celu m.in. zlikwidować wieś Niedziałki, o czym wspominamy przy okazji opisu tej nieistniejącej wsi.

Ciekawe Postacie

Klemens Henryk Sokalski

Pseudonim "Popielina", "Woynicz" ur. 13 listopada 1900 w Niegocinie zm. 12 listopada 1918 w Mławie. Uczeń Szkoły Handlowej w Mławie, harcerz i drużynowy, dowódca plutonu szkolnego Polskiej Organizacji Wojskowej i członek oddziału bojowego odpowiedzialnego za działania dywersyjne i likwidację niemieckich agentów. Bohater walk o niepodległość lokalnej społeczności.

Urodził się 13 listopada 1900 roku w Niegocinie jako syn Karola, zarządcy, ekonoma, majątku ziemskiego w Lipowcu Kościelnym i Antonimy ze Strużyńskich. Ochrzczony w kościele w Lipowcu Kościelnym w dniu 25 listopada 1900. Miał młodszą o dwa lata siostrę Antoninę. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej miejscowości po czym rozpoczął naukę w mławskiej Szkole Handlowej, której kontynuatorem jest współczesne Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie. W szkole tej, w roku 1916, wstąpił do działającej w konspiracji drużyny harcerskiej im. Księcia Józefa Poniatowskiego aby w roku 1918 zostać jej drużynowym w miejsce poprzednika Lucjana Hikerta. Równoległe z przynależnością do drużyny harcerskiej, od roku 1916 należał do szkolonego plutonu POW i do utworzonego w roku 1918 oddziału bojowego prowadzącego działania dywersyjne na terenie powiatu i miasta Mławy. W konspiracji posługiwał się pseudonimami Popielina i Woynicz.

W listopadzie 1918 brał czynny udział w rozbrajaniu Niemców na terenie miasta Mława. Otrzymał rozkaz aby wraz z Jerzym Markuszewskim ze szkolnego plutonu POW, odprowadzić za miasto niemieckich żandarmów zatrzymanych w budynku mławskiej Spójni. Według innej relacji, nie eskortował żandarmów za miasto, lecz ruszył w pościg konno za niemieckim oddziałem zmierzającym w kierunku granicy w Iłowie. We wsi Mławka w okolicach młyna na Mławce żandarmi zaczęli strzelać do eskortujących ich mławskich gimnazjalistów. Obaj chłopcy zostali postrzeleni a rany Sokalskiego, ranionego z pistoletu okazały się śmiertelne. Ranni chłopcy zostali przewiezieni do mławskiego szpitala powiatowego przy ulicy Niborskiej, w którym 12 listopada, dokładnie w przeddzień osiemnastych urodzin, w nocy o godzinie jedenastej Henryk Sokalski zmarł. W chwili śmierci miał 17 lat. Na nagrobku widnieje wzmianka, że żył lat osiemnaście.

Był przykładnym harcerzem. Cieszył się szacunkiem wśród młodzieży co pomogło w decyzji o mianowaniu go drużynowym 1 Mazowieckiej Drużyny Harcerzy. Należał także do szkolnego plutonu POW oraz do oddziału bojowego tej organizacji, którego zadaniem była dywersja oraz likwidacja agentów niemieckich.

Sokalski wiele razy wraz z chłopcami ze swojej drużyny brał udział w rozbrajaniu Niemców na terenie Mławy. Jedno z takich wydarzeń opisuje kronikarz szkoły - Wacław Szwejkowski: „Jakiż silny, niezapomniany był widok, gdy garstka nieuzbrojonych sztubaków rzucała się na oddział żandarmów konnych, uzbrojonych w karabiny, rewolwery, białą broń, zabierała im to wszystko, siadała na ich konie, a dumnych Niemiaszków odprowadzała w charakterze jeńców. I tak szli nasi chłopcy od roboty do roboty”.

PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA w Lipowcu Kościelnym, uczestniczącemu w rozbrajaniu Niemców 11 listopada 1918 Henryka, przyjacielu i walecznemu
sobie obraz śmierci Henryka. Opisuje to tak: „Eksportowali ich - żandarmów z Mławy, z budynku Spójni, Henryk Sokalski i Jerzy Markuszewski z plutonu szkolnego POW. Kiedy dojechali do młyna w Mławce, jeden z żandarmów wyjął broń i strzelił do Sokalskiego, zabijając go, reszta żandarmów uciekła”

Miejsca pamięci

Śmierć Sokalskiego wywołała poruszenie wśród Mławian a on sam stał się bohaterem narodowych walk o niepodległość. Został pochowany uroczysto na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Wawrzyńca, a jego pogrzeb przerodził się w wielką religijno-patriotyczną manifestację. Sokalski był żegnany niczym bohater. Społeczeństwo Mławy ufundowało Sokalskiemu nagrobek z nagrobną stelą z granitowego gładu, w formie stylizowanej na polną mogiłę.

- Po śmierci Sokalskiego w sali rekreacyjnej gimnazjum wmurowano i poświęcono tablicę pamiątkową ku jego czci, zniszczoną podczas II wojny światowej. Ze względu na sytuację polityczną po wojnie nie została zrekonstruowana.
- W 1991 roku, uczniowie nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie oraz członkowie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej ufundowali tablicę, wmurowaną na frontonie budynku liceum, poświęconą *pamięci uczniów-?o?nierzy plutony szkolnego POW Gimnazjum im. Stanisława Wyspiańskiego*, biorących udział w akcji rozbrajania Niemców w dniu 11 listopada 1918.
- W roku 1983 rozkazem nr 14/83 Naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego, Henryka Sokalskiego ustanowiono patronem Hufca ZHP w Mławie.
- Henryk Sokalski jest patronem jednej z mławskich ulic.
- Rok 2018 został przez Radę Miasta Mławy uchwalony rokiem Klemensa Henryka Sokalskiego

Ps. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć w poniższej Galerii. Zdjęcia posiadają opisy. Aby je obejrzeć, należy uruchomić zdjęcie w trybie pełnoekranowym, a następnie nacisnąć przycisk składający się z 9 kafelków (thumbnails).

-

Strona oraz materiały zawarte w niej są objęte prawami autorskimi. Wykorzystywanie, kopiowanie i publikowanie części lub całości treści i informacji zawartych na stronie Parafii wymaga zgody Administratora Serwisu Parafii św. Mikołaja w Lipowcu Kościelnym (adres e-mail w nagłówku strony).

—